GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 276. W Poniedziałek dnia 25. Listopada. 1839.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, d. 12. Listopada.

(*Gaz. Niem.*) Słychać, że odbyta pod dowództwem Gen.-Porucza. Grabbe w ciągu lata tego wyprawa w celu podbicia górali, ze względu na zbliżanie się zimy od kilku tygodni przerwy doznała. Na cały czas zimy rozmaite oddziały armii zakaukazkiéj na swoje zimowe leża tamże wróciły. Tegoroczna wyprawa ten stanówczy wydała skutek, że buntownicze hordy po nad Kubanem i w północnym Daghestanie w znacznéj przestrzeni odparto i w góry zapędzono, gdzie je teraz wojsko nasze zewsząd opasało.

Obaj z dobroczynności swojéj i za granicą słynący bracia Paweł i Anatol Demidowowie témi dniami nowy świetny dali dowód hojności swojéj. Przeznaczyli bowiem dla istniejącego tu i przez Generała Hr. Benkendorfa założonego szpitalu dla dzieci 200,000 rubli kapitału, pod warunkiem, żeby zakład ten pod opiekę Cesarzowéj oddano a po wystąpieniu teraźniejszego jego fundatora, członka jakiego rodziny Demidowów kuratorem onego mianowano. N. Pan do wniosków Hrab. Demidowów najłaskawiéj przychylić się raczył.

Z Tiflisu, dn. 25. Września.

(*Gaz. powsz. lips.*) Nowy Kasi-Mollah podburza całe pasmo gór kaukazkich i wpada w południowéj i północnéj stronie do prowincyi rossyjskich. Od początku tegorocznéj wiosny zaczął Mollah-Szemil fanatyzować naprzód mahometańskich mieszkańców Kaukazu, a szczególnéj Lesghiów. Utrzymuje on równie jak Kasi-Mollah, że sam prorok Mahomet poruczył mu obronę religii mahometańskiéj przeciw przywłaszczaniom Rossyi. Stronnictwo jego było pierwiastkowo małoznaczne, wspomnienie albowiem na nieszczęśliwy koniec rokoszu Kasi Mollaha, który w swojéj własnéj twierdzy Humri nad Koisu oblężony został i zabity, tkwi jeszcze w świeżéj pamięci. Lecz szczęśliwe napady na linią, przyczém wiele bydła w góry sprowadzono, zwiększały coraz bardziéj liczbę jego stronników, a on coraz zuchwalszych dopuszczał się napadów. Roztropnie szczególniéj obrał sobie czas, w którym Generałowie Rajewski i Grabbe w Czerkassyi nad morzem Czarném byli zatrudnieni. Rozkazano wszystkiemu, na linii będącemu wojsku zebrać się na jedno miejsce, dla zapobieżenia możliwemu napadowi z strony Szemila, a po powrocie Grabbego w Sierpniu gotowano się do wielkiéj wyprawy przeciw niemu. Wyśledzono, że bardzo warowne

miejsce na grzbiecie Kaukazu, nazwiskiem Achulgo, jest miejscem zbierania się jego towarzyszy i że stamtąd wszystkie napady uskuteczniają. General-Porucznik Grabbe rozpoczął na początku Września wyprawę i przechodził naprzód przez wiele osad zaprzyjaźnionych dawniéj Czetczencow, odbierając od nich znowu przysięgę wierności. Droga przez mnóstwo wązkich dolin do doliny Koisu stawała się coraz uciążliwszą i niebezpieczniejszą, ponieważ ze wszystkich stron snuły się roje nieprzyjacielskie na około 6000 korpusu rossyjskiego. Przy téj sposobności zabito mnóstwo żołnierzy i oficerów. Nareszcie stanęli pod Achulgo, gdzie Szemil czoło stawić zamyślał. Broniono się uporczywie i po wielkich natężeniach, szczególniéj przy pomocy dział, General Galafiew pierwszy na mury twierdzy wstąpił; mimo to broniła się jeszcze pozostała garstka nieprzyjaciół do upadłego. Strata na obydwóch stronach była bardzo znaczna i wielu oficerów padło tu ofiarą swego męztwa, a między tymi Podpułkownik Fuchs i Major Milarodowicz. Szemel zemknął i na czele kilkotysiącznego oddziału, dążącego mu na pomoc, przeprawił się przez szczyt Kaukazu i ukazał się nagle w prowincyi Dscher, gdzie go jednak Pułkownik Bezobrazow godnie powitał i w góry odparł. Nadaremno starał się pozyskać dla siebie dwóch z Rossyą zaprzyjaźnionych Xiążąt dwóch pokoleń Lesghijskich, Mursala, Okana Kasi-Kumücken i Sułtana Dawida z Elissui; udał się więc w wschodnim kierunku do prowincyi Kuba z powrotem. Tam przyjął go Pułkownik Wrangel na czele swego pułku Paszkiewicza i zapędził go aż w góry. Lecz za daleko się zapuścił, i gdy właśnie oddział Lesghiów odparł, został w piersi kulą ugodzony. Lesghiowie widząc, jak z konia spadał, uderzyli z największą wściekłością na pozbawione wodza wojsko i okropną rzeź w niém sprawili. Z największą trudnością i wielkiém męztwem zdołała pozostała garstka cofnąć się do Kuby, unosząc z sobą ranionego Pułkowika. Wrangel, liczący 34 lat wieku, umarł w kilka dni późniéj, a Rossya utraciła w nim jednego z swoich najwaleczniejszych oficerów. Lesghiowie nabrali nanowo odwagi i choć nie w tym roku, gdzie już zima nastała, ale w następnym znowu napady swoje ponowią. — Końcowo nadmieniam jeszcze, że główno-dowodzący Gołowin rzeczywistym Generałem mianowany został.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 15. Listopada.

Rozporządzeniem królewskiém z d. 12. b. m. mianowany został Wiceadmirał Rosamel Naczelnym Wodzem eskadry odwodowéj, tworzącéj się chwilowo w Tulonie. W razie, gdyby się eskadra ta późniéj z flottą połączyć miała, Wiceadmiral Rosamel naturalnie dowództwo nad nią zatrzyma. — Rozporządzenie to tém większe robi wrażenie, gdy po doniesieniach dziennika Temps raczéj się zawarcia traktatu, nie zaś nowych uzbrojeń wojennych spodziewano. Temps obstaje wprawdzie dziś jeszcze przy twierdzeniu, że odebrane przez niego ze Wschodu wiadomości potwierdzają zupełnie dawniéjsze jego doniesienie o przyjęciu przez Sultana i Mehmeda Alego zasad, na mocy których pokój między sobą zawrzeć zamyślają, ale dodaje: »Nie wiemy, dla czego Ministeryum tai dziś ze Wschodu odebrane depesze. Mianowanie Admirała Rosamela, dziś ogłoszone i już dnia 12. Listopada, jak zapewniają, w dniu, w którym pierwsza wiadomość o turecko egipskim traktacie do Paryża nadeszła, wydane, zwraca uwagę wszystkich dyplomatycznych salonów w najwyższym stopniu na siebie. Powiadają, że w otrzymanych depeszach jeszcze się coś więcéj prócz wiadomości o porozumieniu się Sułtana z Mehmedem Alim znajduje. Domyślają się nawet, że zniechęcenie Anglii, która Baszy uporczywie Syryi zaprzecza a na Kandyą chciwém spogląda okiem, mogłoby bardzo łatwo zmusić Francyą do chwycenia się środków, których pierwszy początek tworząca się eskadra odwodowa stanowi. Admirał Rosamel uda się niezwłocznie do Tulonu.«

Dziwném zdarzeniem donosi dziś kilka dzienników, że co tylko nadeszłe Gazety marsylijskie przywożą wiadomość o przybyciu tamże Xięcia Orleańskiego, podczas gdy przed kilku dniami depesza telegraficzna przybycie jego do Tulonu zwiastowała. Czyliż tu pomyłka drukarska lub błąd telegraficzny zaszedł? Pierwsza zapewne, inaczéj bowiem Monitor byłby już niezawodnie błąd taki sprostował. Z drugiéj jednak strony powiada jeden z tutejszych dzienników: „Xiążę Orleański przybył do Marsylii, nie zaś do Tulonu.“

O podróży Xięcia Bordeaux umieścił Kuryer francuzki następujący artykuł: »Podróż Xięcia Bordeaux po Włoszech zdziwiła rząd francuzki i niespokojności nabawiła. — Obecność młodego Xięcia w Rzymie, gdzie także Xiężna Berry i Don Miguel przebywają, można było za wstęp do spisku uważać. — Zwolennicy prawowitości, tak chętnie oddający się złudzeniu, wynurzali przy téj sposobności życzenia, które w kraju, gdzie życzenie narodu jest wszechwładne, śmiesznemi się być zdają. Najzagorzalsi awanturnicy pomiędzy nimi już myślą o pielgrzymkach do

owego świętego miasta; mniéj zaś zagorzali przestają na przepowiedni Nostradamusa, że rok 1840 obfity będzie w dziwne wypadki. Nie wierzymy w cuda, ale pojmujemy, że policya, już nieraz w pole wywiedziona, chwyci się środków ostróżności, któreby w innym czasie za dziecinne poczytano. Nie zdaje się jednak, żeby młody Xiążę chciał usprawiedliwiać obawę rządu francuzkiego; powiadają, że on zna dokładniéj prawdziwy stan rzeczy we Francyi, niż jego stronnicy. Xiężna Berry chętnieby drugą wyprawę do Wandei rozpoczęła, wiedząc, że Xiążęta w takim razie nic nie tracą. Ale Xiążę Bordeaux inne ma zamiary i wie, że jego godzina jeszcze nie wybiła; opuścił on Gorycyą dla uniknienia aby raz nudów swego szczupłego dworu, a szczególniéj aby pokazać, że nie jest więźniem austryackim. Ministeryum z dnia 15. Kwietnia poczytało sąsiedztwo Ludwika Napoleona za niebezpieczne; cóż gabinet z dnia 12. Maja pomyśli o Xięciu Bordeaux? My oświadczamy, że na teraz ani sprawiedliwość, ani ostróżność nie może oddalenia jego żądać. Prawo wygania na zawsze Burbonów z Francyi, ale nie mamy prawa do wypędzenia ich z Europy. Gdyby młody Xiążę zawsze knował spiski przeciw Francyi, gdyby popierał przedsięwzięcia kilku awanturników, gotowych co chwila spokojność kraju zakłócić, mógłby rząd od Papieża żądać, aby podobnych osób w kraju swoim nie cierpiał. Lecz dopóki ostatni reprezentant prawowitości żyje skromnie i spokojnie, dopóki szanuje wolność, jaką sobie Francya w Lipcu nanowo wywalczyła, nie moglibyśmy nigdy tego pochwalić, żeby dyplomacya nasza do prześladowań udać się miała. Niech sobie więc Xiążę Bordeaux podróżuje. Gdy mu się Włochy sprzykrzą, niech mu wolno będzie do Anglii wyjechać; niech nawet i do Stanów Zjednoczonych wycieczki swe posunie, chociaż Xiążęta, zwiedzający tę republikańską ziemię, niedługo otrzymane tamże nauki w pamięci zatrzymują.«

Z dnia 16. Listopada.

Monitor dzisiejszy o utworzeniu eskadry odwodowéj w Tulonie nic zgoła nie donosi. Zawiera tylko wiadomości z Wschodu na têm się ograniczające, że Xiążę Joinville i P. Pontois do Konstantynopola przybyli i że ostatni z nich przez Ciało dyplomatyczne a osobliwie przez Lorda Ponsonby, z którym już w Brazylii się zeznajomił, z największą uprzejmością przyjęty został. — Temps trwa w twierdzeniu swojém, że Sułtan z Mehmedem Ali już się pogodził, i że honor wypadku tego Francyi się przynależy. Dowód, że rząd sam sprawy Wschodu za skończone uważa, upatruje Temps w téj okoliczności, że Wiceadmirał Rosamel naczelnym wodzem eskadry odwodowéj mianowany. To dla Pana Rosamel zaiste nie bardzo zaszczytne zdanie Temps tak objaśnia: Pan Rosamel równie niezdatny do pojęcia pytania dyplomatycznego, jak do poddania się w bitwie nieprzyjacielowi. Wolałby raczéj okręt swój w powietrze wysadzić, aniżeli się poddać, ale o trudności missyi dyplomatycznéj równie małoby się troszczył, jak o interessach Ministeryum swego, gdy jeszcze był w gabinecie. Nadanie mu dowództwa uważamy niejako za środek ostróżności, którego przeciw przyszłéj polityce Anglii użyć chcą, kiedy Admirał ten, idąc za przykładem kollegów swoich, Anglików w najwyższym stopniu nienawidzi. Chociażbyśmy w téj mierze mianowanie jego pochwalić mogli, pytać się jednak musim, jakim sposobem Admirał Duperré, wiedząc, że dowódzcy eskadr w obecnéj właśnie chwili najznamienitszych potrzeba przymiotów, taką mógł podpisać nominacyę! Jeżeli na Wschodzie do kroków nieprzyjacielskich przyjdzie, Admirał Rosamel zupełnie na swojém będzie miejscu; ale kiedy o to chodzi, aby noty wymieniać, nad depeszami ślęczyć, z polityką się pasować, tedy Francya bardzo nieszczęśliwego obrała sobie reprezentanta.« — Przeciwnie Courrier francais w mianowaniu Admirała Rosamel i utworzeniu eskadry odwodowéj nie upatruje bynajmniéj potwierdzenia krążących od dni kilku wieści o pokoju. Zdaniem téj gazety, rząd gdyby był przekonany, że Sułtan sam w dobry sposób sprawy swoje z Mehmedem Ali załatwi, nie uzbrajałby jeszcze drugiéj eskadry, mając już 12 okrętów liniowych w Lewancie; zdaje się więc, że chce innym mocarstwom zaimponować. Journal de Paris uważa, że zapewne ciągłe uzbrajania Rossyi gabinet nasz do wystawienia drugiéj eskadry spowodowały.

Monitorowi donoszą z Madrytu z dnia 9. Listopada, że Marszałek Espartero jeszcze przed dn. 20. m. b. w Madrycie spodziewany i że wojsko do stolicy téj ściągają, aby spokojność publiczną tamże zabezpieczyć. Kuryer francuzki dopytuje się przyczyn téj nadzwyczajnéj nowiny. «Czyż jest zamiarem Marszałka wprzód osobiście o duchu publicznym się przekonać, nim Królowéj żądanéj rady udzieli? Sposobność do tego byłaby bardzo niestósownie obrana; General dowodzący armią w polu i stojący naprzeciw nieprzyjacielowi, zdaniem naszém — co lepszego ma do czynienia, niż się od wojska swego na 50 mil oddalać, aby kombinacye ministeryalne rozbierać. Żołnierzy w wilią przed bitwą —

w chwili, kiedy kraj cały z obawą końca przesilenia wygląda — opuszczać, jest to to samo, co kraj zdradzić. Ale gorzéjby jeszcze było, jeżeliby go do Madrytu wezwano, aby tam czyn gwałtu wykonać. Wmówiono w tego męża, iż może grać rolę Napoleona, chce więc może 18. Brumaire doświadczać. Prawdziwi przyjaciele Hiszpanii z stałością i umiarkowaniem śmieszne te zabiegi zniweczyć powinni."

Xiężna Paszkiewiczowa w chwili, gdy do Warszawy wyjechać chciała, gońca od małżonka swego otrzymała, pozwalającego jéj jeszcze przez 2 tygodnie w Paryżu zabawić. Wyjedzie więc stąd dopiero dnia 1. Grudnia i uda się do Wiednia, gdzie też — stósownie do pogłoski — małżonka swego zastanie.

Kuryer francuzki donosi, że jedno z poselstw, tutejszych odebrało wiadomość, iż korpus 12,000 Rossyan od armii zakaukazkiéj, rozkaz otrzymał, aby natychmiast przyspieszonym pochodem do Persyi się udał.

Anglia.

Z Londynu, d. 15. Listopada.

Xiążęta Ernest i Albert Sasko-Koburscy wczoraj z Windsoru wyjechali, aby się w Dower na ląd stały zaambarkować. Xiążę Jerzy Cambridge z podróży swéj tu powrócił.

Z śledztwa przedsiębranego z powstańcami Newport'skiémi pokazuje się, że szefowie kartystów także usiłowania czynili, aby żołnierzy na swoję przeciągnąć stronę albo ich przynajmniéj do zbiegostwa skłonić. Dwaj prości 45. pułku istotnie namówić się dali. W lud wmawiali ci wichrzyciele, że wszyscy żołnierze za ich sprawą się oświadczyli i za pierwszą okazyą z nimi się połączą. Wszakże wojsko ani najmniejszego współuczucia dla buntowników nie okazywało, owszem pułk 45ty hotelu Westgate w Newport tak walecznie bronił, że Magistrat miasta do Naczelnego wodza prośbę wydał, aby uwagę N. Pani na lojalne branie się żołnierzy zwrócić raczył, kiedy miasto Newport im tylko ocalenie swe zawdzięcza. Onegdaj ujęto też jednego z główniejszych przywódzców powstania, Johna Lhevellin. W ogólności siedzi teraz 10 hersztów buntu w więzieniu, oskarzonych o zbrodnię majestatu, a między nimi też John Frost. Rząd surowo ich ukarać postanowił, aby szerzącemu się duchowi powstania w okolicach tamecznych raz na zawsze koniec położyć.

Hiszpania.

Z nad granicy hiszpańskiéj.

Eco de Aragon obejmuje następujące doniesienia z widowni wojny: «Dnia 3. Listopada armia Królowéj osadziła wsie Aguaviva, Mas de las Matas, winogrady pod Castellote, Luco, Bordon i Fortanete. Mieszkańcy Castellote za zbliżeniem się wojska Królowéj opuścili mieszkania swoje, które wprzód już przez karolistów były złupione. Forcadell stojąc w 3 bataliony w górach La Muela de la Todella w Walencyi uważa na stojące w Bordon i Luco wojsko Królowéj. Inne bataliony karolistowskie stoją w Iglesueli. Słychać, że karoliści depesze Espartery przejęli, w których Generałowi O'Donnell dano rozkaz, aby do Villarluengo wyruszył i klasztor panieński Monte Santo oszańcował, ale teraz wyprzedził go w tém Cabrera. Dowódzca karolistowski Garcia stoi z Guidami, piątym pułkiem Aragońskim i Guerylasami Baskijskimi w La Genebrosa, a Balmaseda z 500 jeźdźcami w Bexeite i Valderoblas. Ginebrosa, o 6 leguas od Morelli, i Iglesuela tworzą końce linii karolistowskich a Tolodella, tylko na półczwarta mil od Cantaviei oddalona, środek tychże. Cabrera, będąc w przeszłym miesiącu w Cantaviei, zabił własną ręką dwóch oficerów załogi, ponieważ właśnie chłopa schwytano, mającego przy sobie pismo do Espartery, w którym oficerowie ci mu sposób podawali, jakimby najłatwiéj Cantavieję zdobyć mógł. Wszystkie konstytucyonistom odbierane zapasy przewożą do Morelli a wieśniakom surowo nakazano, ażeby trzody swoje do Vallebony i Cate zapędzili. Wczoraj cztéry 24funtowe działa z Logrono do Saragossy przybyły. Tutejsi mieszkańcy (w Saragossie) głośno narzekają, że żołnierzy u siebie przyjmować muszą, kiedy karność tychże w domach prywatnych mniéj chwalebna, jak w koszarach, gdzie są pod dozorem oficerów."

Kuryerowi piszą z Barcelony, że Cabrera posłańca, przynoszącego mu rozkaz Don Carlosa aby broń złożył i Królowéj się poddał, publicznie wychłostać kazał. Przeczytał potém depesze te wojsku swemu z oświadczeniem, że żadnemu z Francyi mu nadesłanemu rozkazowi zadość nie uczyni, kiedy Don Carlos będąc w niewoli nie jest panem czynów swoich.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 1. Listopada.

(*Gaz. Powsz.*) — Reprezentanci pojedyńczo, każdy dla siebie, notę Porcie podali w odpowiedzi na wydaną ostatniemi czasy ze strony Porty notę, w zamiarze dostąpienia rychłego załatwienia spraw egipsko-tureckich przez pośrednictwo wielkich mocarstw. W tych specyalnych notach daje każdy z Posłów Porcie zaręczenie, że na szczerych chęciach wiel-

kich mocarstw polegać może, że spokojnie się zachować i z równém zawsze umiarkowaniem działać powinna, kiedy to najlepszym środkiem, aby Mehmeda Alego znużyć i do ulegania zniewolić, mianowicie skoro się na jednozgodnéj woli mocarstw pozna, co już zapewne nastąpiło, ponieważ Konsulom w Alexandryi oświadczył, że kroków nieprzyjacielskich przeciw Sułtanowi nie rozpocznie, że się z Chosrewem Baszą chce pojednać i flottę zwrócić, skoro się pod względem innych urządzeń dla lepszego ustalenia i utrzymania pokoju, z Portą w przyjacielski sposób porozumie.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 19. Października. (*Journal de Smyrne.*) — W zamiarach Mehmeda Alego, a więc w polityce jego, wielka, jak się zdaje, zaszła zmiana; nie pokazuje bowiem teraz takiego uporu, jak przed swoją ostatnią podróżą. Dnia 17. w dniu po powrocie swoim, przyjmował Konsulów z nierównie większą uprzejmością, jak zwyczajnie. Nadzieja więc załatwienia nieszczęsnych sporów z Portą w sposób przyjaźny, upowszechniła się, chociaż osoby, znające dokładnie charakter Wicekróla, właśnie teraz najmniéj mu dowierzają i nowych się obawiają sideł. Jakkolwiek bądź, powrót flotty tureckiéj do Konstantynopola ma być obecnie postanowionym; słychać, że Mehmed Ali z Portą w układy wszedł i tylko odpowiedzi na ostatnią depeszę swoję czeka, aby flottę natychmiast wydać. Podobnie głoszą, że o oddaleniu Chosrewa Baszy teraz więcéj mowy nie ma, ponieważ Mehmed Ali się przekonał, że W. Wezir nie jest jego nieprzyjacielem, że on przeciwnie gniew zmarłego Sułtana często łagodził i Wicekróla przed nim uniewinniał.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z d. 19. Listopada r. b. zawiera między innemi doniesienie o odbytém przez kilku kyndydatów urzędu kaznodziejskiego examinie; — następujące doniesienia o chorobie bydlęcéj: Pomiędzy owcami w Ciążyniu i na folwarku mieszczanina Dutkiewicza pod Rogoźném, na olędrach Smolarskich i w Ucikowie pow. Obornickiego, w Jabłonie i Gloden pow. Babimostskiego, w Międzychodzie pow. Międzychodskiego, w Wymyślance pow. Bukowskiego, w Gonicach, Bieganowie, Stawie pow. Wrzesińskiego, w Panekowie pod Gajem i Szymanowie pow. Szamotulskiego, w Nowym młynie pow. Międzyrzeckiego, wybuchła ospa naturalna, i zostały miejsca rzeczone zamknięte dla owiec, wełny, ostréj paszy i mierzwy. — Gdy ustała ośpica między owcami w Pierzynie, Pieske i Nowéjwsi pow. Międzyrzeckiego, w Unii pow. Wrzesińskiego, w Karnie, Gościeszynie i Rataju pow. Babimostskiego, kordon wsi rzeczonych znosi się niniéjszém; — doniesienie o otworzeniu gościńca z Kostrzyna do Wrześni; — zalecenie wyciąga z pisma „das westliche Nordamerika, in besonderer Beziehung auf die deutschen Einwanderer in ihren landwirthschaftlichen, Handels- und Gewerbs-Verhältnissen,“ (zachodnia część Ameryki północnéj, z szczególnym względem na stósunki gospodarcze, handlowe i procederowe przychodniów niemieckich); — i następujące kroniki osobiste: W trzeciém ćwierćroczu r. b. od podpisanéj Król. Regencyi potwierdzeni: *A.* plebanami: 1) dotychczasowy pleban Franciszek Ryszkiewicz w Sarnowie plebanem w Boruszynie, urzędu domanialnego Połajewskiegz. *B.* Nauczycielami: 1) tymczasowy nauczyciel Wawrzyniec Długosz nauczycielem w Ołoboku, 2) tymcz. nauczyciel Bogumil Banike nauczycielem w Skrzydlewie, 3) tymcz. nauczyciel Maurycy Siegmann nauczycielem żydowskim w Kargowie, 4) tymcz. nauczyciel Karól Hanisch nauczycielem w Siemianicach, 5) tymcz. nauczyciel Juliusz Teklenburg 5tym nauczycielem szkoły dla chłopców w Rawiczu, 6) tymczas. nauczyciel Bogumił Biberstein nauczycielem w Gostyniu.

(*Z Gaz. Por.*) — Wiadomości o kościele XX. Jezuitów w Warszawie. — (*dok.*) Szkoły. — Zgromadzenie XX. Jezuitów rozpoczęło w Warszawie powołanie nauczycielskie r. 1668; nie była to epoka najprzyjaźniejsza naukom: ale pomimo trudności i przeszkód nie przestali się krzątać Jezuici gorliwie około kształcenia młodzi. Dobór znakomitych professorów, z których niektórzy nabyli sławy europejskiéj, znajdował się ciągle w Warszawie. — Tu był professorem wspomniany kilkakrotnie w tym opisie historycznym X. Piotr Skarga Pawęzki, tu nauczał Maciéj Kaźmierz Sarbiewski, tu późniéj uczony Wyrwicz obeznawał młodzież z potrzebnemi naukami, tu talent Naruszewicza najpierwéj dał się poznać i zjednał mu przystęp i względy uczonego monarchy, tu Bohomolec rozpoczął swój zawód nauczycielski, tu Albertrandy, Piramowicz i tylu innych zaszczytnie pracowało i w pismach swoich zostawiło dowód wielkiego talentu. — Pierwsze szkoły Jezuitów mieściły się przy kollegium; w roku 1725 Ludwik Załuski, biskup Płocki, wysta-

wił gmach naprzeciw kollegium będący, który od jego nazwiska Gimnasium Zaluscianum nazwany został. W tych murach utrzymywały się szkoły nawet po zniesieniu Jezuitów do czasów pruskiego rządu; za księztwa warszawskiego założona została szkoła lekarska, a później po ustanowieniu uniwersytetu warszawskiego, wydział lakarski z kliniką umieszczony został. Teraz mieści się w nim jeszcze instytut położniczy i akuszerek. Oznaczony jest ten gmach Nrem 73, na ulicy tegoż nazwiska co i kollegium. — Taką wiadomość z rozmaitych pism albo też z podań osób godnych wiary zebraną, udzielamy czytelnikom o zgromadzeniu, które lat 66 nie znajduje się w kraju. Mało dziś w prawdzie kogo zajmować może jego stan, zamożność, byt i upadek; jednak wszelka przeszłość należy do historyi, a ta potrzebuje szczegółów, aby z nich ogólny, i dokładny obraz utworzyć. Podając rzetelny opis własności Jezuitów, wstrzymywaliśmy się od wszelkich uwag, jakie nastręczały pisma przeciw i za nimi mówiące, ale tego pominąć nie można, że liczbę świątłego duchowieństwa Jezuici znacznie powiększyli.

Ks. Kurowski.

Krytyka. »O literaturze szalonéj« przez M. Gr. Wilno. 1838 — 366. r. (Dalszy ciąg). (Z *Tyg. Petersb.*) — Paryż, to wielkie ognisko zbytku, ciśnie na swojem łonie wiele młodzieży, ktora codzień patrząc na życie bogatych, na rozkosz dostatków, nie mając antidotów przeciw chorobliwemu pragnieniu nasycenia zmysłowego w żadnem przekonaniu moralném, w żadnéj zasadzie religijnéj; sądzi życie nie slachetną walką, nie użytecznem poświęceniem się, lecz chwilą nasycenia i pasmem rozkoszy. Cała młodzież nie roi poświęceń, nie chce pracy i zajęcia, ale nagłe pożąda bogactwa wywyższenia, aby skosztować wszystkiego co dają pieniądze. Gdy to jedyne żądanie zostanie próżnem, gdy ten cel minie którego, rozpacza i zamiast powolnie pracować, zabija się. To odkrywa zupełny brak religijno-moralnéj edukacyj, brak wyobrażeń elementarnych o człowieku i życiu, a chociaż literatura mogłaby w części temu zaradzić, nie potrafi zupełnie zniszczyć tego ducha materjalizmu, który już głęboko wsięknął w ducha narodu. Paryż wystawujący obraz najzepsutszéj stolicy, tchnący jedynie zmysłowością, łatwo młodzieży umysłom może w fałszywem świetle życie przedstawić. Tu wszyscy pną się do szczytu i nie pojmują szczęścia bez pieniędzy, bez tych tysiąca fraszek wymyślonych dla zapełnienia próżni żywota i ohudzenia nasyconych, zużytych zmysłów, nie pojmują szczęścia w zaciszu, w kole rodzinnem, bo w Paryżu nie ma familij, są tylko klassy i koterye. W tych to pojęciach życia, które młodzież z powietrzem wciąga, jest ziarno z którego potem samobójcza rozpacz wyrasta i tyle przeciwko społeczeństwu zamachów. Żadna stolica w świecie nie jest tak demoralizująca jak Paryż, w żadnéj nie jest tak upowszechnione pragnienie dostatków jak tutaj, nigdzie mniéj nie pracują, więcéj się nie bawią, a razem nigdzie tyle nie narzekają na losv. Brak gruntowności jaki autor w końcu zarzuca literaturze fuancuzkiéj, jest bardzo słuszny, wiele w niéj błyskotek, a mało sumienności. Ale podohno tak zawsze było z literaturą tego kraju i tak zawsze będzie. W VI. Rozdziale autor nowym sposobem usiłuje dowieść niemoralności nowéj literatury francuzkiéj, porównywając ją z okrzyczanym i ogłoszonem za niemoralny romansem XVIII. wieku, Nową Heloizą Russa, któréj (a razem autora jéj) apologią czyni, usiłując okazać, że Heloiza nietylko jest moralniejszą od wszystkich dzisiejszych utworów lecz że jest jedyną Epopeją XVIII. w. i xiążką całkiem celem moralną. Tu autor przyjmuje nasze zdanie (wyłożone w autykule Przeszłość i przyszłość romansu) że jedyną dziś epopeją, może być tylko romans. Podwójnie w tym rozdziale autor walczy: jako przéciwnik nowéj literatury i namiętny wielbiciel Russa. Sposób widzenia tego człowieka, ma sobie właściwy autor — nie będziem się nad tem rozwodzić, lecz dodamy tylko że wybierając najniemoralniejszy utwór XVIII. wieku należało wziąść nie Heloizę, lecz Sofę lub les Bijoux indiscrets. Zastanawia się autor nad szkołą filozoficzną XVIII. wieku i Russem, którego zowie jéj przeciwnikiem, prorokiem XIX. wieku, poczynającym już odbudować co zburzył wiek XVIII. Prawda to w części. Ale Russo do XIX, wieku w żaden sposób nie należy, nie ma z nim żadnéj analogij, jest to syntheza XVIII. wieku, jeśli koniecznie ma być synthezą; jest to człowiek który deklamując na prawo i na lewo, zajęty więcéj stylem niż rzeczą, sobą niż filozofiją, a sławą niż prawdą, chciał cóś budować na gruzach, ale nić nie potrafił. Wszystkie jego prace mają raczéj minę deklamacyj, niż rozumowanych i głęboko uczutych dzieł. Zalecanie zaś stanu natury i mnóstwo maxym sceptycznych, (chociaż zdarzają się i w duchu religijnym), łączą go w jeden snopek z szkołą filozoficzną XVIII. wieku od której go tylko osobiste odcięły nieprzyjaźni. Niechcemy zbyt głęboko szukać przyczyn sympatij autora dla Russa, sympatij oczewistéj wszędzie gdzie-

kolwiek o nim mowa pokazującéj się i wychodzącéj na jaw, pozwalamy na moralność nowéj Heloizy, wszystko co z tąd wnioskuje autor, pozwalamy i na to że Russo, lepiéj i miléj od swoich współczesnych czytać się daje; lecz czy w jego uczuciomanii nie ma także przesady? jeśtli on tak zupełnie szczery jak utrzymuje autor, jestli on jeden czysty wśród nieczystych duchów? jestli szczérym przyjacielem wiary Chrystusa? Co znaczą i jaką myśl po sobie zostawują jego Spowiedzi; co znaczy ścisle wziąwszy Emil? Tyle już o tém wszystkiem tomów napisano, że się wstrzymujem od; dalszych zaciekań nad Russem, którego charakter jako autora i człowieka ze wszystkich już stron okazano tak wybornie, iż nicbyśmy do téj psychografii dodać nie mogli. Idźmy więc daléj. Rozwodzi się tu autor nad celem kilku romansów francuskich widocznie antysocialnym, a mianowicie dążącym do zepsucia kobiet; mybyśmy tylko dodać chcieli uwagę, że romanse tak brane jakby być powinny, nikogo zepsuć nie mogą. Nic mniéj nad romans nie dowodzi, bo cóż dowodzi zmyślenie? tylko pewne usposobienie człowieka jednego; nie może ono być żadnym przykładem, żadną powagą. (autorité). Potrzeba by to jako antidotum dać uczuć czytelnikom. Czyż koniecznie poczwara jaka z marmuru wycięta dłótem mistrza, w chwili szału, ma dowodzić, że podobne jéj znajdują się, albo że to jest piękności norma? albo że trzeba się starać być podobnym téj poczwarze? Bierzmy wszystko nie przesadzając z taką intencyą z jaką się zwyczajnie pisze. W VII rozdziale zawarł autor filozoficzne uwagi nad stanem ducha Francyi, nad charakterem epoki, nad religią chrześciańską i potrzebą wiary w społeczeństwie. Obwinia tu Francyą, iż kieruje się tylko samym racionalizmem; nie wierząc w nic nad rozum i rozumowanie, nieprzyjmując równie wrodzonych jak rozum władz czy usposobień, błądzi bardzo. (d. c. n.)

OBWIESZCZENIE.

Główny Sąd Ziemiański Wydział I. w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Karsy, wraz z dobrami Bobry i Zwierzchosław, z wyłączeniem wsi Ciechel w powiecie Pleszewskim położone, sądownie na tal. 26,310 sgr. 4 fen. 6, prócz borów co do wartości substancyi również sprzedać się mających, których wartość tal. 1673 sgr. 24 fen. 2 wynosi, oszacowane wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 7go Maja 1840.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowem sprzedane.

Poznań, dnia 12. Października 1839.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Do koniecznéj publicznéj sprzedaży gruntów sukcessorów Xawerego Kłossowskiego należących, a mianowicie:

a) domu mieszkalnego murowanego z przyległościami tu w Gnieźnie pod Nr. 33. łożonego, sądownie na 5381 tal. 26 sgr. 6½ fen. oszacowanego,

b) gruntu do budowli z ogrodem na Warszawskiéj i Stelmaskiéj ulicy pod Nr. 218. i 235. położonego, sądownie na 517 tal. 22 sgr. 6 fen. otaxowanego,

wyznaczyliśmy termin na

dzień 6. Lutego 1840.

zrana o godzin. 9. przed Assessorem Kolewe.

Taxa i wykaz hypoteczny w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Zarazem wzywają się wszyscy niewiadomi wierzyciele, którzy sądzą mieć prawo realne do rzeczonych gruntów, aby się w terminie wyznaczonym stawili i pretensye swoje podali.

Wierzyciele w terminie nie stawający, z wszelkiemi pretensyami swemi zostaną wyłączeni i z tego powodu im wieczne milczenie nakazaném będzie.

Gniezno, dnia 20. Czerwca 1839.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Międzyrzeczu.

Folwark emphyteutyczny we wsi Rybojadach położony, sukcessorom po niegdy Marcinie Frajer należący, oszacowany na 15508 tal. 27 sgr. 9 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 6. Lutego 1840 przed południem o godzinie 10éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

OBWIESZCZENIE.

Właściciel młyna Retzlaff w Gulczu zamierza na polu do siebie należącego gruntu, wiatrak hollenderski o dwóch gankach do mléwa wystawić, i doprasza się o potrzebny w téj mierze konsens. Na mocy rozporządzenia Powszechnego Prawa Krajowego Części II. Tyt. 15. §. 229. i następnych, jako też obwieszczenia umieszczonego w Dzienniku urzędowym Departamentu Bydgoskiego za rok 1837.

na stronicy 274téj, wzywają się wszyscy ci, co przeciw założeniu takowego wiatraka sądziliby mieć prawo z swojemi przedłożeniami wystąpić, aby takowe pod zagrożeniem prekluzyi w przeciągu ośmiu tygodni podpisanemu Urzędowi Radzco-Ziemiańskiemu podali. Po upłynieniu bowiem czasu tego na żaden wniosek uważaném nie będzie i eventualiter do wybudowania wspomnionego zakładu konsens wydanym zostanie.

W Czarnkowie, dnia 14. Listopada 1839.
Królewski Urząd Radzco-Ziemiański.

Zapytanie o przedaż apteki.

Osoba będąca w stanie zapłacenia, życzy sobie nabyć aptekę w cenie 20 do 30 tysięcy talarów. Tylko właściciele niechaj raczą oferty swoje nadesłać kupcowi Janowi Gust. Koschny w Wrocławiu, ulica „Nicolaistrasse" Nr. 71.

Wiadomość dla właścicieli wielkich majątków ziemskich.

Obywatel szlachcic w Królestwie Polskiém mieszkający przez lat ośmnaście i do téj chwili na własnych gospodarstwach rolnych, fabrycznych i przemysłowych praktykujący, nabywszy w tychże tyle wiadomości za granicą i w kraju własnym, ile ich z prawdziwém onych zamiłowaniem nabyć można, wychodząc z téj zasady: że wiadomości te wtedy tylko nieść mogą owoce, kiedy do nich łączy się możność zastósowania i wykonania ich na skalę większą — czego z miernym majątkiem uskutecznić niepodobna; zamierzył przyjąć administracyę dóbr wielkich. — Ktoby więc z właścicieli takowych pragnął znaleźć osobę, dobrem jego tyle, co własném swojém zająć się zdolną i pełnomocnictwo przyjąć do prowadzenia jego interessów, nadewszystko zaś dać mu co do siebie zaspakajające pod każdym względem objaśnienia, raczy niezwłócznie zgłosić się przez Warszawę do Dobrzynia nad Wisłą „poste restante" do Alexandra Ewarysta Jeźmińskiego, z wyrażeniem położenia, rozległości i ludności dóbr do administracyi proponowanych. Ogłaszający ma sobie za obowiązek uprzedzić interesowane osoby: że lubo jako człowiek honoru, wysokie bardzo mający wyobrażenie o obowiązkach, które zdecydował się przyjąć, i o sposobie, w którem jako taki, raz przyjęte, do ostatniéj chwili dopełniaćby musiał, stósowne do obowiązków tych warunki układu, podać ma zamiar; nie przyjąłby jednak i w dwójnasób korzystniejszych, gdyby niepochodziły od osoby, która w wypływających z układu takowego stósunkach wzajemnych, niepotrafiłaby postępowaniem swojém wzbudzić w nim uczucia, jakiém koniecznie przejętym powinien być ten, któren jéj dobro jak własne cenić jest w chęci. — Ktoby więc z właścicieli wielkich majątków, zasadę tę oceniwszy, według niéj postępować mógł i chciał, raczy z pełnem zaufaniem, że nie naprózno to uczyni, wskazane wiadomości przesłać pod adresem powyższym.

PRZEDAZ DRZEWA.

Brzeziny i dębiny w sążniach ze zwózką dostać można na Nowém mieście przy ulicy Berlińskiéj Nr. 14. pod Złotém drzewem jako i przy ulicy Młyńskiéj Nr. 21. naprzeciwko domu sikawki u J. Schultz.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 22. Listopada 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant: papierami	Na pr. kurant: gotowizną
Obligi długu państwa	4	$103\frac{7}{8}$	$103\frac{3}{8}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$102\frac{1}{2}$	102
Obligi premiow handlu morsk.	—	$70\frac{7}{12}$	$70\frac{5}{12}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	102	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	102	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito. . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Gdańskie dito w T.	—	$47\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{11}{12}$	$101\frac{5}{12}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$104\frac{1}{4}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	103	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	97	—
Złoto al marco	—	215	214
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$12\frac{11}{12}$	$12\frac{5}{12}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$10\frac{1}{2}$	10
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	D. 22. Listopada 1839. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	1	27	6	2	1	3
Zyta	1	—	—	1	1	3
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	25	—
Owsa dt.	—	17	—	—	18	6
Tatarki dt.	—	25	—	—	27	6
Grochu dt.	1	—	—	1	5	—
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	9	6
Siana cetnar	—	18	—	—	19	—
Słomy kopa	4	15	—	4	20	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—
Spirytusu beczka . . .	13	10	—	13	15	—